Nr 12. Dnia 17 stycznia. Piątek. Dnia 5 (17) stycznia 1879 roku.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY DZIEWIĄTY.

Prenumerata „Kurjera Warszawskiego“, wynosi w **Warszawie** rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50, za odnoszenie do domów dopłaca się kop. 5.

Numer pojedyńczy w kantorze redakcji kop. 5.

Redakcja otwarta od 11-tej rano do 2-giej po południu.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rubli sr. 9 (w tem mieści się opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kopiejek 90, oraz za opakowanie i ekspedycję rs. 1 kopiejek 80).

Prenumeratę przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.

Rękopisma nadsyłane do redakcji nie zwracają się.

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego:“ Plac Teatralny Nr 5, dom W. L. Zabłockiej.

Dziś: Ś. Antoniego Opata W.
Jutro: Katedry św. Piotra w Rzymie.
Niedziela: *Im. Jezus.* i śś. Kanuta Kr. i Henryka
Poniedziałek: ŚŚ. Fabiana P. i Sebastjana M.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 6
Zachód „ „ 4 „ 18

Długość dnia godzin 8 minut 15
Przybyło „ „ — „ 37

Wtorek: Ś. Agnieszki P. Męczenniczki.
Środa: ŚŚ. Wincentego i Anastazego MM.
Czwartek: *Zaślubiny N. M. P.* i ś. Ildefonsa B.
Piątek: Ś. Tymoteusza B. M.

— Pojutrze, jako w drugą niedzielę po św. Trzech Królach, Kościół Boży obchodzić będzie doroczną uroczystość Najświętszego i Najsłodszego Imienia Jezus.

W dniu jutrzejszym więc jako w wigilję wspomnionej uroczystości, rozpoczną się już pierwszemi Nieszporami, przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu, odpustowe nabożeństwa ku czci Najsłodszego i Najświętszego Imienia Jezus, w kościołach:

św. Trójcy na Solcu,

św. Antoniego, przy ulicy Senatorskiej — i

w kościele szpitalnym Dzieciątka Jezus, na placu Wareckim.

— Najjaśniejszy Pan Najmiłościwiej raczył udzielić, w wydziale ministerstwa oświecenia publicznego, 1-go stycznia r. b. ordery:

Orła białego — rektorowi cesarskiego uniwersytetu warszawskiego, radcy tajnemu Błagowieszczeńskiemu.

Św. Włodzimierza klasy 3-ej: rzeczywistym radcom stanu: byłe-
naczelnikowi dyrekcji szkolnej radomskiej Lebiedincewowi; byłemu profesorowi zwyczajnemu Cesarskiego uniwersytetu war-
mu profesorowi zwyczajnemu Cesarskiego uniwersytetu war-
szawskiego Aleksandrowiczowi; nauczycielowi etatowemu gi-
mnazjum żeńskiego w Radomiu, zawiadującemu temże gimna-
zjum, radcy stanu Popowowi. (*Dn. W.*)

— Przez Najwyższy rozkaz w wydziale ministerstwa oświe-
cenia publicznego, z 1-go stycznia r. b.:
Awansowany został za odznaczenie się, na radcę tajnego,
pomocnik kuratora okręgu naukowego warszawskiego, rzeczy-
wisty radca stanu Woroncow-Weljaminow. (*Dn. W.*).

OWI—TRZECI.

(*Dalszy ciąg*).

Ci, którzy odmawiają ogółowi samodzielności, niech
spojrzą na pogrzeby, albo jubileusze osób zasłużonych.
Jaki tam żywy i liczny współudział! A może sądzicie,
że to prasa pokierowała tak zręcznie opinją? Bynaj-
mniej! Wszakże prasa w niebogłosy potępia skandali-
czne teatrzyki knajpowe, a jednak ludzie uczęszczają
na nie codzień. Większa nawet część widzów ubole-
wa nad niemoralnością, radaby nie dopuszczać „ogó-
łu“ na gorszące widowiska, ale sama chodzi, szukając
wrażeń podniecających czy śmiesznych. Gdyby zaś
twierdził kto, że podobne oddzielanie morału dla in-
nych, od rozrywki dla siebie, dowodzi umysłowego
nierozwinięcia publiki, odpowiedzielibyśmy, że znamy
ludzi bardzo rozwiniętych, którzy dziś nazywają o-
gródkiewiczów „szumowinami społeczeństwa“, a ju-
tro sami powiększają ich liczbę i bawią się nie gorzej
od reszty.

Toż samo dzieje się z mnóstwem innych widowisk
i faktów. Publiczność gromadzi się nie dla tego, aby
zapewnić tryumf takiej lub owakiej opinji, teorji, ale
chce coś zobaczyć, usłyszeć zabawić się, poznać, wy-
konać w danym wypadku. Znam ludzi, którzy prenu-
merują *Przegląd tygodniowy* i *Kronikę rodzinną*, nie
dlatego, że jeden jest ultrapostępowym, a druga ul-
trakonserwatywną, ale dlatego, że w każdem z owych
pism można znaleść to, czego nie wydrukuje inne.

Byłoby wielkim błędem wyobrażać sobie, iż ogół,
który potakuje nam w jednej kwestji, pójdzie za nami
we wszystkich innych. Doświadczenie bowiem uczy,
że ten sam ogół przyklaskuje dziś tym, jutro owym i
w końcu obu stronom robi niespodziankę, wybierając
trzecią drogę, którą przewidzieć mogli tylko ludzie
znający jego duchowe i materjalne potrzeby.

Jeżeli dla stronnika pewnego obozu pożądaną jest
wytrwałość i konsekwentność w zasadach, to najwię-
kszem szczęściem ogółu jest jego ruchliwość i niekon-
sekwentność, społeczeństwo nie ma zasad, to jest sfor-
mułowanych zdań, któreby stawiało ponad wymaga-
niami życia. Ono ma interesa, uczucia, poglądy, jakie
w nim wyrobiła natura i historja, tudzież rzeczywiste
stosunki bieżące. Dzięki temu, jest ono na poły za-
chowawcze, na poły postępowe i pozwala stronni-
ctwom już to upatrywać w swych ruchach potwier-
dzenie ich teoryj, už to posądzać je o niedojrzałość i
brak zdania.

Przypatrzmy się z kolei w jaki sposób powstają
wśród społeczeństwa zmiany i utrwalają się nabytki.

Kilka dam ruchliwych i majętnych sprowadza sobie
suknie tak obcisłe, że widać przez nie wszystkie pię-
kne formy ich najpiękniejszych postaci. Młodzież męz-
ka i ładnie zbudowane kobiety (partja postępowa
w tym razie) przyklaskują nowości, starzy i kobiety
chude (partja zachowawcza) sarkają.

— To panie jest obraza boska—mówi pewien mąż—
chodzić w takiej sukni!.. Kolana im panie widać! Tfy!..
Żona moja nigdyby nie włożyła takiej sukni.

Powoli coraz więcej pojawia się na ulicach obci-
słych sukien. Żywioły postępowe tryumfują, a damy
z partji zachowawczej czują, że jest jakoś nieporęcz-
nie, jakoś żenująco nie okazywać nóżki, która bądź co
bądź, warta jeszcze widzenia!

Po upływie paru tygodni spotykasz tego samego
męża i pytasz:

— A cóż, pani włożyła suknię obcisłą?

— Rozumie się, proszę pana! Ona wprawdzie nie
chciała, alem kazał!.. Moja droga, powiedziałem do
niej, nie bądźże oryginałem!.. A nawet, wie pan, że
mi kobiecina teraz jakoś inaczej wygląda. Co bo to za
kształty u niej... delicje!..

Mimowoli wzdychasz, a tymczasem obcisłe suknie
już zaszczepiły się wśród ogółu.

Ze wszystkich zjawisk społecznych najkapryśniej-
szą jest moda, osobliwie między kobietami. Ludzie,
którzy już mieli czas uduchownić się i obrzydzić so-
bie najsłodsze grzechy, posądzają z tego powodu ko-
biety o lekkomyślność. Wierzcie mi, że oni raczej są
lekkomyślni! Rodzaj człowieczy (małoletni niech nie
czytają tego) strasznie lubi zmiany, przynajmniej ta-
kem słyszał od biegłych... Kobieta zna tę właściwość
serc męzkich i pragnie ukazywać się coraz w nowej a
zawsze piękniejszej postaci. Oto sekret mody, która
z natury swej nie zna stałości.

Kontrastem ruchliwej mody są zmiany, które doko-
nawszy się w pewnej epoce dziejów, ukazują się na-
stępnie jako trwały element cywilizacji. Do takich
należą: odkrycie i upowszechnienie ognia, pieczywa,
wynalazek tkanin, machin i t. d. Rzeczy te doskona-
lą się same, albo ustępują miejsca utworom użyte-
czniejszym, jak naprzykład żarna—młynom, wozy—
parowozom. Nigdy jednak nie słyszano aby ludzkość
porzucała jeden z nich, brała inny i rzucała ten zno-
wu dla trzeciego, tyle wartego co i dwa poprzednie,
jak to ma miejsce z ubiorami damskiemi.

Jesteśmy właśnie świadkami dokonywania się u
nas wielu podobnych zmian. Żniwiarki wypierają
kośbę ręczną, lokomobile — motory zwierzęce, wodne
i wietrzne; płodozmian — gospodarstwo trzypolowe.
Każda z tych zmian jest wielkiej wagi dla rolnictwa;
wszystkie zaś upowszechniwszy się, przekształcą fizjo-
gnomję społeczeństwa i stworzą to — co w porówna-
niu z dzisiejszym stanem rzeczy zasłuży na nazwę
rzeczywistego postępu.

Kto będzie autorem tego postępu, czy partja postę-
powa? Kto mu przeszkody stawiać będzie, czy partja
konserwatywna? Zbadajmy tę kwestję i weźmy za
przykład żniwiarkę.

Pierwszy projekt zbudowania żniwiarki powstał
(jeżeli chodzi o epokę obecną) u nas wcześniej po-
dobno niż gdzieindziej.

Ponieważ jednak była to machina, jak wszystkie
w początkach, niezgrabna i mało użyteczna, ponieważ
na samodzielne doświadczenia naukowe i praktyczne
kraj nasz nie umie jeszcze wydawać pieniędzy, ponieważ
mechaników zdolnych mieliśmy nie wielu, a jeszcze
mniej fabryk — model więc naszej żniwiarki nie udo-
skonalił się, a sam projekt jako nie wydający natych-
miastowych rezultatów został zarzucony.

Z kolei do budowy żniwiarek wzięli się ameryka-
nie, ludność energiczna, wytrwała, wysoko pod wzglę-
dem przemysłowym rozwinięta. Ci, uchwyciwszy raz
ideę główną, nie porzucili jej dopóty, dopóki nie wy-
budowali doskonale funkcjonującej machiny. Nam
więc pozostało tylko wprowadzić do siebie już goto-
we żniwiarki.

SKARBY FUKIEROWSKIE.

POWIEŚĆ Z XVII WIEKU

PRZEZ

WALEREGO PRZYBOROWSKIEGO.

(Dalszy ciąg.— Zobaczyć nr 11).

Na skręcie na Świętojańską ulicę nagle spotkał Huttena. Ten spostrzegłszy Morę usunął się nieco, zdjął pokorniutko kapelusz i kłaniając się nizko, rzekł swym miodowym, słodziutkim głosem:

— Czołem mości obersztrze!

Mora podniósł głowę, popatrzał na Huttena, jakby go pierwszy raz w życiu widział i mruknął:

— Czołem mości panie.

— Cóżeście tam uradzili na zgromadzeniu?—spytał Hutten — bo Królowa Jejmość mówiła mi, że przyślą wam wieczorem onego hultaja Jasińskiego?

— Ano cóż—odrzekł na to Mora słudziutko, zacierając ręce—weźmiemy go na męki jako należy, nakaz królewski jest wyraźny... cóż robić mój dobrodzieju.

— Hultaj bo coś gada, że miał poselstwo do niektórych mieszczan... wybadajcież to.

— Oczywiście że wybadamy... to się rozumie, a kto winien, szyję da...

Chwilkę milczeli. Hutten patrzał na zadarte nosy swych butów, a potem odezwał się:

— Mój dobrodzieju, a cóż one skarby fukierowskie?

— Jakie skarby?

— Jakto, nie wiecie nic... nie gadał wam Fukier?

— Nie gadał... nic nie wiem.

— Bodajże go też!... ale może ja nie powinienem gadać. Czy ja wiem?

— A czemuż nie macie gadać mój dobrodzieju... cóż to takiego, mówcież?

— Bo to widzicie... no, powiem wam... Bartek Landikier, znacie go, odszukał na strychu, na ratuszu, starą jakąś kronikę, w której stoi napisano, jako w lochach domu Fukiera zakopane są wielkie skarby po onej Barbarze Gizance, co to była miłośnicą króla Zygmunta-Augusta.

— Ha! ha! ha!—zaśmiał się szydersko Mora — nowinę mi mówicie. Niby to ja nie wiem o tych tam neapolitańskich skarbach... fiaj! funta kłaków to nie warte. Przecież Fukier szukając onych skarbów zburzył całą piwnicę a nic nie znalazł. Ono nowina.

I śmiał się, wziąwszy się pod boki. Ale Hutten rzekł na to:

— Ono nic nie wiecie. Bo Landikier, jako gadam, odszukał kronikę, w której jest napisano jak najdokumentniej gdzie się mieszczą one skarby, w której ścianie i pod którą cegłą. Fukier szukał, to prawda, ale nie wiedział gdzie szukać, więc nic nie znalazł, jeno strat sobie narobił, ale teraz cale jest inaczej... Landikier wie...

Mora słuchał tego, słuchał, a po twarzy szły mu ognie jakieś i źrenice błyszczały—w końcu rzekł:

— I to pewne jest co gadacie, mój dobrodzieju?...

— Jak mnie widzicie .. sam Landikier mi to mówił.

— A Fukierowi powiedział o tem?

— Nie! i nie powie póty póki mu dziewki swojej za żonę nie da... bo jako wiecie, rozmiłowany jest w dziewce Fukiera.

Tedy Mora zamyślił się, uśmiechnął i rzekł:

— Mości panie Hutten, nie gadajcie o tem nikomu. Landikier jest dobry chłop, do rany go jeno przyłożyć, a słyszę rozmiłowany jest w Fukierównie z kretesem. Niechże skorzysta ze szczęścia jakie mu los daje. Fukier może zeń wyłudzić wieść o skarbach i figę mu potem pokazać. Szczwany to lis, jako wiecie. Proszę was zatem mój dobrodzieju, trzymajcie język za zębami. Landikiera ja wielce miłuję i nieba bym mu przychylił. Jak się wieść o onych skarbach rozniesie, Fukier gotów mocą chłopakowi zabrać oną kronikę. Nie gadajcież więc nic, mój Huttenie.

— Ale nie powiem, nie powiem... otworzyliście mi oczy... ostrzegę Bartka, bo Fukier już wie o tem, i Landikier znalazł kronikę... powiem więc Bartkowi by się miał na baczności.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Początkowo na polach najbardziej postępowych gospodarzy ukazało się ich kilka. Ogół zawsze z nieufnością przyjmujący nowalje nie wróżył im powodzenia. Istotnie—ponieważ służba nie umiała obchodzić się z machinami, psuła je, a rzemieślników mogących naprawiać nie było pod ręką, pierwsze zatem próby amerykańskich żniwiarek wypadły niepomyślnie.

Sława jednak, jaką machiny zdobyły sobie w świecie ucywilizowanym, zachęciła innych, a może i tych samych rolników do nowych prób. Tymczasem fabryki krajowe obeznały się z ich konstrukcją o tyle, że mogły wykonywać reparacje, dorabiać zepsute sztuki. Dzięki temu, przy drugiej serji doświadczeń, żniwiarki funkcjonowały już dobrze, lecz koszt zżęcia za pomocą nich morgi zboża był wyższym niż cena pracy ręcznej. Znowu więc machina okazała się niepraktyczną. Rutyna tryumfowała.

Powoli jednak najemnik drożał i stawał się rzadszym, rolnicy nie kończyli żniw na czas i ponosili straty a wiedza techniczna wzrastała. Niepokonana siła faktów parła ludzi do reform i—poczęto sprowadzać żniwiarki w tak wielkiej liczbie, że można już było wyrabiać je taniej w kraju. Tym sposobem w każdem gospodarstwie większem, jako użyteczny czynnik pojawiła się machina żnąca i powstała w Warszawie pierwsza wyłączna fabryka żniwiarek, nie licząc tych, które je wyrabiały dodatkowo.

Stał się więc postęp faktyczny, niezaprzeczony, któremu torowały drogę umysły ruchliwe i światłe, a z którym walczyły ekonomiczne warunki kraju. Starcia zdań postępowych i konserwatywnych przy tej okazji odegrały rolę piany unoszącej się na powierzchni potężnych, głęboko wzburzonych fal i były tylko *symptomatem* walki, przetwarzania się stosunków, ale nigdy *przyczyną* ich.

Kto tam rzeczywiście walczył, zwyciężał, ustępował? Czy sławne dzisiejsze partje dziennikarskie?.. O, śmieszne pretensje muchy wyobrażającej sobie, że popycha ciężko toczący się dyliżans! Walczyli *owi trzeci*, ten ogół, któremu wyrzucamy zastój, brak zasad, rozsądku... Ten ogół, wobec którego pozujemy na apostołów, a który patrzy na nas jak słoń na brzęczącego komara. Nie szkodzimy mu, pragniemy jego dobra, bawimy go, zarówno konceptami, jak wymysłami i dla tego—traktuje nas dość przychylnie.

Czy jednak jesteśmy jego „przewodnikami“,—„stróżami jego interesów“,—„pochodniami które mu drogę rozświecają“?.. Ach! wieleby można o tem powiedzieć!..

Z powodu małej wiedzy przyrodniczej i technicznej, małych kapitałów, ograniczonej wolności, niedołężnych środków komunikacyjnych, powoli wzrastającego zaludnienia i skromnych potrzeb,—nowe odkrycia i wynalazki dokonywały się dawniej bardzo powoli, a upowszechniały w społeczeństwach przez całe dziesiątki lat. Dziś — kiedy ludność szybko wzrasta, coraz liczniejsze klasy społeczne występują w szranki życia, potrzeby jednostek mnożą się,— gdy nad każdą ideą rozmyśla setki uczonych, każdy model próbują i doskonalą w setkach fabryk, — gdy koleje, telegrafy i dzienniki w ciągu kilku dni na krańce świata roznoszą wieść o nowem zjawisku, — reformy w każdej gałęzi życia dokonywają się tak szybko i licznie, że już prawie wydążyć za niemi niepodobna. Postęp, nowość, przestawszy być cudami, są już zwykłym stanem olbrzymio rozwijającego się życia, tak dalece, że w krajach o wysokiej cywilizacji, dzień który nie dołożył jakiegoś klejnotu do ogólnej skarbnicy, staje się dziwnie nudnym.

Co w takim stanie rzeczy mówić o zachowawczości naukowej, albo technicznej? Jedynymi zachowawcami w tych dziedzinach są bibliotekarze pilnujący książek wydanych w latach ubiegłych i nauczyciele zaznajamiający młodzież szkolną ze śrubą Archimedesa dla zrozumienia fonografu, albo z elektrycznością dynamiczną dla pojęcia zjawisk telefonu. Rzeczywistymi zaś postępowcami nie są ci, którzy na sztandarach swych wypisują słówko „postęp“, i krzykliwie zalecają nowości bez względu na ich praktyczność, ale znowu *owi trzeci*, ów ogół, wśród którego wyrastają wynalazki, który je stopniowo przyjmuje i stosuje do swoich celów.

Bolesław Prus.

(D. n.)

POŁĄCZENIE HRUBIESZOWSKIEGO I TOMASZOWSKIEGO Z KOLEJĄ NADWIŚLAŃSKĄ.

—*l*— Pod tym tytułem *Gazeta lubelska* daje wielce ciekawy artykuł.

Dowiadujemy się ztamtąd, że powiaty hrubieszowski i tomaszowski, najżyzniejsze w gubernji lubelskiej, nie posiadają wcale prawie dobrych komunikacyj.

Jest to wielka dla okolicy niedogodność.

Droga bita przeprowadzona od Chełma, zaledwie wszedłszy do powiatu hrubieszowskiego, urywa się we wsi Raciborowicach, otóż koszt przedłużenia szosy od Raciborowic do Hrubieszowa obliczono na rs. 10,300 za wiorstę, a z posunięciem tej linji dalej w głąb powiatu jeszcze znaczniеby się zwiększył.

Szosa jednak nie obsłużyłaby dostatecznie okolicy, prócz tego wymagałaby znacznych nakładów na konserwację, nie przedstawiając tych dogodności, jakie daje kolej żelazna.

Wobec tedy wszystkich tych względów powstał projekt pobudowania przez hrubieszowskie i tomaszowskie drogi żelaznej wicynalnej, czyli drugorzędnej (chemin de fer agricole, Secundarbahn), albo też, gdyby to było nie do wykonania, tramwajów czyli kolei konnej.

Projekt ten, rzucony przez gubernatora lubelskiego, znalazł jak najlepsze przyjęcie u miejscowych ziemian, którzy zresztą uznali za bezporównania praktyczniejszą myśl przeprowadzenia kolei parowej.

Pilnie zajęto się tedy roztrząśnięciem kwestji zbadania warunków.

Kierunek drogi wytknięto z Chełma do Hrubieszowa, a ztamtąd przez Modryń i Miętkie do Tyszowca w powiecie tomaszowskim.

Odległość z Chełma do Hrubieszowa wynosi wiorst 46, z Hrubieszowa zaś do Tyszowic wiorst 27, razem wiorst 73.

Co się tyczy kosztów budowy, to obliczono, że wiorsta drogi kosztować będzie rs. 17,100, czyli na całą przestrzeń rs. 1,248,300.

Użyczenia taboru nie odmówiłaby, za stosowną opłatą, kolej nadwiślańska, której dochody wzmogłyby się przez dowóz drogą wicynalną znacznych ładunków, tu również znalazłaby pomieszczenie dla swych starych szyn, wagonów itp. akcesorjów nieodpowiednich dla wielkiego ruchu na drodze głównej.

Ażeby od kapitału, który na budowę drogi wydaćby należało, otrzymać jako czysty dochód na wiorstę rs. 872 (5%), potrzeba ażeby wiorsta dawała *brutto* dochodu rs. 2,490.

Otóż obliczenia specjalistów wskazały, że na wiorstę podobnej drogi z ruchu pasażerskiego przypadłoby po rs. 560 dochodu *brutto*, że zaś transport towarów (2,571,138 pudów wywozu i 825,000 pudów przywozu) da na wiorstę rs. 2,264, to ogólny dochód *brutto* na wiorstę wynosiłby rs. 2,824, to jest o 334 ruble na wiorstę więcej aniżeli niezbędny minimalny dochód.

Nadmienić należy, że w obliczeniu ruchu towarowego pominięto rośliny okopowe, przewóz kartofli, produktów młyna parowego itd.

Kelej więc z Chełma do Tyszowca może mieć zapewnione powodzenie, że jest ona niezbędną potrzebą okolicy, nie trzeba dowodzić okolicznym mieszkańcom, którzy dla złych dróg przez kilka miesięcy nie mogą dosłownie przewozić produktów z jednego miejsca na drugie.

Gdyby wszakże odmówiono pozwolenia na budowę drogi żelaznej, pożądanem byłoby przynajmniej pobudowanie tramwajów.

Przedstawienie w tym duchu wygotowane przyjęto zostało przez gubernatora lubelskiego, który zamierza je na właściwą drogę skierować.

W przedstawieniu, na przypadek, gdyby pogłoski o przedłużeniu kolei nadwiślańskiej do granicy przez Tomaszów weszły w wykonanie, ze swej strony porzucając zamiar budowy kolei, petenci upraszają o skierowanie owej drogi żelaznej jak można najbliżej do nakreślonej przez nich linji.

ZE SWIATA.

Modnisia.

Doniesiono już o śmierci hr. Rimskiej—Korsakow, zaszłej w tych dniach w Nizzy.

Pani ta zwana „gwiazdą północną“ jaśniała przepychem strojów w paryzkich salonach za Napoleona.

Ekscentryczność jej w tej mierze nie znała granic.

Raz wystąpiła jako królowa Saba, wjeżdżając do pałacu ministerjum marynarki na prawdziwym wiel-

---

Z PAMIĘTNIKÓW PLOTKARZA.

OBRAZKI Z ŻYCIA

przez

Autora „Kłopotów starego komendanta.“

Serja nowa.

(Ciąg dalszy.—Zobaczyć nr. 11)

Spojrzałem na Lorcię, rzeczywiście delikatna jej twarz, bledsza teraz niż zwykle, miała w sobie coś desperacko-nerwowego. Oczy błyszczały szczególniejszym blaskiem, a usta i muskuły na czole drżały, formując drobniutkie fałdy, przemykające niby zmarszczki na wodzie przy lekkim wietrzyku... Gdym coraz bardziej zastanawiał się, czy mogę brać na sumienie przyszły los tego dziewczęcia, i od czasu do czasu spoglądał na nią nieprzytomnym wzrokiem, zdawało mi się, że ten szczególniejszy blask jej oczu, o którym wspomniałem, zaćmiewa się powoli, przybierając charakter niespokojno-badawczy...

— Trudnej rzeczy i bardzo niebezpiecznej wymagasz pani odemnie—mówię wolno, niepewny co dalej wypada mi powiedzieć, albowiem i we mnie jakiś dziwny zapanował rozstrój, bardzo podobny do tego uczucia, jakie musi być w umyśle sędziego, kiedy mu po raz pierwszy przyjdzie dać wyrok na karę śmierci.

— To choć wskaż mi pan, od kogo mam żądać tej rady, czy od mamy?

— No, mama już oświadczyła swe zdanie.

— A zatem usłuchać mamy, poświęcić się dla niej? Pojmujesz pan, że tego pana nie kocham a nawet nie obiecuję w przyszłości...

— W takim razie — mówię, wstając—radź się pani swojego sumienia i serca...

Prosiła jeszcze idąc za mną, żebym się wrócił, ale ja nie obejrzałem się wcale i drapnąłem do swego pokoju... Otóż dałem sobie chleba z tą przyjaźnią! Czy mię licho skusiło, czy co, do ofiarowania podobnych usług młodej kobiecie... O nie! póki życia mego, nie chcę żadnych kobiecych przyjaźni, ani starych ani młodych nie chcę, i wyrzekam się raz na zawsze jak ducha złego i wszelkich spraw jego... Śliczna mi sprawa! poradź, żeby poszła za mąż, to jak będzie potem nieszczęśliwą, a z tym sowizdrzałem niezawodnie taką będzie, do samej śmierci będę sobie miał tę radę do wyrzucenia. I słusznie... Zdaje mi się, że wywinąłem się dyplomatycznie; sumienie i serce, powiedziałem — niech wybiera!... Ale czy to tak się godzi? — szepcze mi toż samo moje sumienie. — Narzuciłeś się dziewczynie z przyjaźnią, przyjąłeś mandat od matki i tak wykręciłeś się sianem... Jakiż to z ciebie człowiek, gdzie tu uczciwość i obowiązek tej uczciwości?...

— Słuchajno Konradzie! — mówi ktoś do mnie, wchodząc na to do kancelarji Kostusia — cóż ty sobie myślisz?

— Ja? co?—odpowiadam, i dopiero wtedy spostrzegam Czupurka.

— No ty, stary bałamucie...

— Gdzie, co? jaki bałamucie...

— Mój kochany, co tobie się stało, jesteś nieprzytomny... No, czegoż patrzysz na mnie jak stara sowa... przebudź się, to ja Czupurek...

— Mój drogi, toż widzę, że ty.

— A czegoż tak oczy wlepiłeś we mnie?...

— Myślałem o różnych rzeczach i zamyśliłem się...

— Zapewne, zapewne, jest nad czem się namyślać! Wierz mi, żebym był na twojem miejscu, kazałbym się położyć na podłodze i tak bez dywana palnąć...

— Za co?

— Udajesz, że nie wiesz za co? — mówi klepiąc mię dobrodusznie po ramieniu. — A czego to pan dobrodziej tak się zasępił co? a co go tak gryzie, hę?.. Biorą ci pannę z przed nosa?...

— Jaką pannę?

— Mój drogi, nie udawaj, proszę! Irytujesz się tem, że Tenczyński ubiegł cię do Florki... Wstydź się, Konradku, taki stary wyjadacz, jak ty, dać się odsadzić takiemu blagierowi!

— Więc i tobie się zdaje, że to blagier?

— Nietylko mi się zdaje, ale jestem pewny. Dopiero wracam od pani Tekli, kłóciłem się z nią do ostatka o niego... Ale mówię ci, tak im wszystkim od pierwszej do ostatniej pozawracał głowy, że poszalały. A z tą naftą Kostuś już rozum traci... piszą, rysują, liczą, debatują, a mnie się zdaje, że to wszystko jakiś figiel... Ale co gorsza, że Florcia przepada za nim, a moja żona i Joasia słowa sobie nie dadzą powiedzieć... Będąc na twojem miejscu nie ustąpiłbym *usque ad finem*, znasz mię. Pamiętasz, co ja wyrabiałem z tą starą Drachowską, pamiętasz? i widzisz postawiłem na swojem!... Radzę ci, wyzwij tego obieżyświata, albo palnij mu słowa prawdy tak przy wszystkich.

— Eh, daj mi pokój, niech sobie robią co chcą...

— Bardzo ładnie, fe, wstydź się ustępować, jaki z ciebie mężczyzna... Zresztą rób jak chcesz, ja ci z duszy serca życzyłem, bo to i ładna i dobra dziewczyna, i tak do ludzi uważasz, wstydu ci w najpierwszym salonie nie zrobi... I posag ładny, gotówką zaraz dziesięć tysięcy, a po śmierci babki wieś na ich dwie, wartująca ze sześćdziesiąt...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

błądzie obładowanym, równie jak i pani jego, bajecznym wschodnim zbytkiem...

Potem znów gdy Flaubert był na ustach wszystkich, zjawiła się hrabina jako Salambo, kartaginka, w kostiumie kosztującym tysiące franków, niemniej wszakże wiernym.

Zanim udała się na ten bal, odbyła próbę wobec umyślnie zaproszonej komisji.

Sądzili ją tu: sam Flaubert, Teofil Gautier, Saint-Beuve i książę Villafranca.

Republikański Paryż nie nęcił już niczem rozrzutnicy...

. . . .

Pierwszy **bal dworski** odbył się w burgu wiedeńskim dnia 8-go b. m.

Cesarzowa Elżbieta, pełna zawsze nieprzepartego niczem powabu i uroku, miała na sobie jedwabną suknię popielatą (*gris pigeon*) z długim ogonem, błyszczącą tysiącami dyjamentów.

Koronkowe falbany spływały z gorsu i na spódnicę, szarfy i dyjamenty zdobiły jej łabędzią szyję.

Cesarz w mundurze marszałka wydawał się wesołym.

Zabawę bardzo świetną rozpoczęto *ganz pünktlich* o godzinie ósmej.

Toalety dam odznaczały się prostotą w dobrym smaku.

. . . .

Rodzina publicznością.

Feljetonista dziennika *Pester Lloyd* opowiada zabawną historyjkę.

Ernest Loewenberg, fortepianista, wystąpił w Wiedniu z koncertem, na który—mimo niestosownej pory—zebrała się pełna sala publiczności.

Wieczór upływał wesoło... oklaskom nie było końca.

Po ukończeniu koncertu, którego wszystkie numera z zapałem oklaskiwała publiczność, poczęto wywoływać artystę, lecz—rzecz dziwna! — po imieniu: Ernest! Ernest!

Wtedy dopiero wyjaśniło się w jakim stosunku do publiczności znajduje się koncertant i jak liczną posiada on rodzinę.

Wreszcie, gdy się w sali uciszyło, wystąpił na estradę poważny jegomość i uścisnął artystę.

Był to jego ojciec.

Widok ten nową wywołał burzę oklasków.

Wesoły koncert!

. . . .

Według twierdzenia angielskiego historyka Chalmers, **najstarszym dziennikiem** jest *Gazzetta di Venezia*, której powstanie wspomniany uczony naznacza na rok 1538.

W tym to czasie potężny i postrach wzbudzający sułtan Soliman ubiegł z swem wojskiem Wenecję, odrywając od rzeczypospolitej lewantyńskie posiadłości.

Całe Włochy żywo zajmowały się przebiegiem wojny, której skutki zbliska ją dotykały.

Gdy prywatne korespondencje nie wystarczały, aby nadchodzące z placu boju wieści szybko narodowi udzielać, zbierano je i drukowano w oddzielnych kartach, których egzemplarz sprzedawano za jedną *gazzetta*, ówczesną drobną monetą wenecką.

Ztąd powstała nazwa gazeta, przyjęta przez wszystkie ludy romańskie i germańskie, przez anglików a nawet i polaków.

. . . .

Rywal Edissona!

Stał się nim nie na żarty pewien dowcipny murarz włoski, który poprawił... akustykę kościołów!

Sposób jego polega na rozwieszeniu wzdłuż sufitu, lub nawy kościelnej poniżej sklepienia, cienkich nitek bawełnianych...

Próby czynione następnie w Edynburgu i w paryzkim kościele św. Marji de Camps wypadły wyśmienicie.

Głos kaznodziei płynął z siłą i wdziękiem po całym kościele...

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

= Prezydent m. Warszawy jenerał Starynkewicz już w tych czasach wyjeżdża na 28-dniowy urlop; zastępować go będzie jak wiadomo r. st. radny magistratu Sąchocki.

= Do rozpoznania pism i podpisów w sądach dotąd używani byli jako eksperci tylko i jedynie nauczyciele kaligrafji i rysunków szkół krajowych. Obecnie dozwolonem zostało używanie w tym celu i innych kompetentnych osób jak urzędników biór, a także litografów itp. Co zaś do nauczycieli kaligrafji i rysunków, ci wzywani być mogą do sądów jako eksperci, ale tylko w godzinach wolnych od lekcyj i dlatego polecono wszystkim dyrektorom zakładów naukowych ażeby na początku każdego roku szkolnego, po ustaleniu planu nauk, składali sądowi wykaz nauczycieli kaligrafji i rysunków i godzin lekcyj tych przedmiotów.

= W razie nieobecności lub słabości rektora uniwersytetu warszawskiego zastępstwo w tych obowiązkach powierzonem zostało dziekanowi wydziału filologiczno-historycznego prof. Mierzyńskiemu.

= Władza naukowa pozwoliła p. Józefie Kukawskiej otworzyć w Siedlcach szkołę jednoklasową prywatną, oraz p. Hipolitowi Kostro w mieście Koniecpolu szkołę dwuklasową; zamkniętą została szkoła prywatna dwuklasowa p. Bronisławy Muśkiewiczowej w m. Turku.

= Władza edukacyjna wydała świadectwa na nauczycieli wyższych: Kapelanowi 10 dywizji piechoty, magistrowi św. teologji ks. Aleksandrowi Dunin-Wolskiemu, wikarjuszowi kościoła św. Jana w Warszawie, oraz rzeczywistemu studentowi uniwersytetu kijowskiego św. Włodzimierza, p. Janowi Nepumucenowi Trusiewiczowi. Na nauczycielki niższe: pp. Walerji Podworskiej, Franciszce Bronisławie Dębskiej, Józefie Midkowskiej, Anieli Jadwidze Czermińskiej, Rozalji Melanji Jotejkównie, Matyldzie Zofji Polaczkównie i Wandzie Miecznikowskiej.

= W składzie nauczycielskim tutejszego instytutu głuchoniemych i ociemniałych zaszły następujące zmiany. P. Władysław Ostrowski mianowany został nauczycielem muzyki i śpiewu, p. Leon Myszkowski, wychowaniec b. warszawskiej szkoły sztuk pięknych, nauczycielem rzeźbiarstwa. Uwolnieni zaś zostali ze służby na własne żądanie: p. Antoni Stoczyńki, nauczyciel śpiewu i muzyki, oraz p. Faustyn Cengler, nauczyciel rzeźbiarstwa.

= Między innemi aparatami, które funkcjonować mają na wykładach dra Ochorowicza, okazane będą oprócz zapowiedzianych: świece elektryczne Jabłoczkowa, lampa Regnera, kondensator śpiewający Pollarda i automatyczny stażnik pożarny pomysłu prof. Ziembińskiego. Fonograf już jest w Warszawie i znajduje się w stanie pomyślnym; ma on nadzieję uzyskać prawo głosu w końcu przyszłego tygodnia. Telefony pomysłu prelegenta wykończył p. Ławiński, mechanik uniwersytetu.

= W dniu jutrzejszym w stowarzyszeniu subiektów handlowych odbędzie się pogadanka p. W. Niewiadomskiego „O życiu roślin".

= Archiwista magistratu p. Sieklucki mianowany został kasjerem kasy oszczędności miasta Warszawy.

= Zebranie ogólne uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej pracowników Banku polskiego odbędzie się w sali losowań banku w dniu 26 stycznia (w niedzielę o godzinie 10 i pół rano); celem tego zebrania będzie zdanie sprawy za rok ubiegły, rozpatrzenie wniosków zarządu i uczestników, oraz wybór trzech dyrektorów i dwóch zastępców dla zawiadywania sprawami kasy w roku bieżącym.

= Dziś w południe odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Jana Jasińskiego, b. dyrektora teatrów warszawskich, artysty i autora dramatycznego.

Na czele żałobnego orszaku postępowało kilku przedniejszych artystów, niosąc wieniec laurowy.

Drugi wieniec ofiarowali amatorowie teatru dobroczynności, którego zgasły był opiekunem i kierownikiem.

Chór opery pożegnał ciało zgasłego żałobnemi śpiewy...

= Piotrków wydał dwoje cudownych dzieci!

Bracia Rosenzweig: Władysław, skrzypek lat 11, i Juljan, fortepianista, lat 9, budzą zdumienie niezwykłemi talentami, które, o ile wnosić można było z popisu odbytego we wtorek wieczorem w salonach państwa Grossmanów, nietylko że zapowiadają wiele, ale prawdopodobnie dotrzymają więcej, aniżeli dotrzymują różne cudowne dzieci.

Obecny na wtorkowem zebraniu skrzypek Rappoldi wróży malcowi piękną przyszość, stwierdzając zdaniem swojem sąd artystów i znawców, których silnie i sympatycznie zajęli małoletni piotrkowianie.

Dzieci, uczone dotychczas przez ojca kontrabasistę, potrzebują na przyszłość kierunku i systematycznych studjów, na które brak im odpowiednich środków.

Pan Grossman postanowił zająć się ich losem i w tym celu gromadzi już fundusze na dalsze kształcenie przyszłych artystów.

Pewni jesteśmy, że ta zacna inicjatywa znajdzie oddźwiek w naszej społeczności, która zbytku talentów nie posiada i zechce prawdopodobnie poprzeć dobrą wolę jednostki dającej wszelką rękojmię kompetencji i obracającej się w szerokiej bardzo sferze stosunków artystycznych.

Pan Grossman zaprosił na naradę nad sposobami użycia mających się zebrać funduszów, kilka osób ze świata artystycznego i literackiego.

= **Z muzyki.**

* Dziś w teatrze wielkim koncert Stanisława Barcewicza.

* Sympatyczna para wirtuozów p. Rappoldi, wezwana drogą telegraficzną na koncert dworski do Drezna, nie może przedłużyć pobytu w naszem mieście.

Koncert więc jutrzejszy w sali resursy obywatelskiej będzie ostatnim u nas artystów występem.

Pani Kahrer-Rappoldi w miejsce ogłoszonej w programie rapsodji Liszta odegra etiudę Szopena i walca *caprice* Rubinsteina.

Bilety są jeszcze do nabycia w księgarniach pp. Gebethnera i Wolffa, Sennewalda i Hösicka.

* Ostatni numer *Echa muzycznego*, oprócz tekstu, mieści szerszych rozmiarów kompozycję p. Antoniego Kątskiego p. t. „Souvenir de Wisbade".

= W tych dniach wyszedł z druku *Pamiętnik warszawskiego instytutu głuchoniemych i ociemniałych z roku szkolnego 1877/8.* Publikacja ta obejmuje: „Kurs nauki głuchoniemych na lat sześć rozłożony", z ogólnemi uwagami i spostrzeżeniami dotyczącemi głuchoniemych i ich kalectwa, pojmowania, przyrodzonych zdolności i t. p., opracowany przez p. Marcelego Brzeskiego, nauczyciela instytutu głuchoniemych w Poznaniu, dalej „historję poznańskiego instytutu głuchoniemych", przez dyrektora tegoż instytutu pana Matuszewskiego; sprawozdanie z obrotu funduszów ociemniałych i głuchoniemych, byłych wychowańców i wychowanic instytutu warszawskiego.

Bilans ogólny instytutu z r. 1877 wykazuje dochodów: rs. 53,186 kop. 59 (etatowych rs. 33,745, specjalnych rs. 19,441 kop. 59), wydatków: rs. 51,955 kop. 57 (z funduszów etatowych rs. 33,745, a z funduszów specjalnych rs. 18,210 kop. 57), pozostał przeto remanent na rok 1878 rs. 1,231 kop. 2.

W kronice zamieszczony jest: a) Opis obchodu stuletniej rocznicy urodzin Cesarza i Króla Aleksandra I-go; b) O stypendystach imienia Cesarza i Króla Aleksandra I-go; c) Wizyty; d) O domu po-augustjańskim przy ulicy Piwnej; e) Ulepszenia gospodarskie; f) Nagrody.

Sprawozdanie z części wychowawczo-naukowej obejmuje skład instytutu, listę wychowańców, pomoce naukowe, plan codziennych zatrudnień, oraz program wykładu nauk, sztuk i rzemiosł w roku sz. 1877/8.

Rzeczony pamiętnik, odbity w drukarni w mowie będącego instytutu, zaleca się porządnem wydaniem.

= Żarliwy pieśniarz suwalski p. Karol Hoffman postarał się dla swej okolicy o *calendarium* na rok zwyczajny 1879.

Wyszedł tedy „Kalendarz suwalski" przed tygodniem i wcale pokaźnie się przedstawił.

Pana H. poparli w przedsięwzięciu pp. Rakowski, Badowski, F. R., Ćwiek, jak niemniej podały mu uprzejmą pomoc panie: Janina i Józefa Zdżarska.

Rymy miejscowe nie są może osobliwe, ale zawsze pracowicie zbudowane.

Całość odpowie pewno przeznaczeniu.

Należałoby tylko zmodyfikować redakcję „Epok główných". gdzie obok daty ery chrześcijańskiej, perjodu juljańskiego, czytamy też datę zamiany wsi Suwałk na miasto lub miasto gubernjalne.

Fakt to przyznajemy doniosły, ale pod rokiem odkrycia Ameryki nieco na potędze traci.

Zresztą, może się mylimy...

= Niezwykle śmiała wyprawa rabusiów.

Do wsi Nasurowo-górne w nocy na dzień 6 b. m. przybyło konno i sankami sześciu zbrojnych ludzi w celu zrabowania pana J. S.

Złoczyńcy zbytnio jednakowoż zaufali niedbałości służby folwarcznej.

Przyjechali oni bez zachowania zwykłych ostrożności, tak, że gdy najazd stanął w podwórzu, parobcy śpiący w folwarku i stajniach obudzili się.

Pan J. S. jednocześnie prawie też się obudził, i zdziwiony przez okno począł się ciekawie przyglądać gościom, których zamiarów nie rozumiał.

Nareszcie sam właściciel i służba wyszli na podwórze, zawsze jeszcze wiedzeni ciekawością.

I jakież było ich zdziwienie?

Domniemani nieznajomi „goście" na widok budzącego się folwarku rzucili się do sanek i koni i dawszy w stronę dworu strzał z rewolweru, umknęli.

= **Wynaleziony został aparat elektromagnetyczny dla alarmowania pociągów kolei żelaznych.**

Aparat ten ma być wielce praktyczny.

Mianowicie za pociśnięciem guzika w każdym wa.

gonów na lokomotywie specjalny przyrząd gwiżdże, prócz tego wyrzuca czerwone koło, zaś w nocy światło kolorowe.

Zdaje się, że przyrząd ten wprowadzony zostanie na kolejach.

= Z mody.

Jak wiadomo, w Paryżu trwa ona nie dłużej nad dzień jeden.

Czasem wszakże, ale to bardzo rzadko, zaaklimatyzuje się jakiś kaprys trwalej.

Szczęście to mają suknie barwy czerwono-granatowej od kilku miesięcy wprowadzone.

W salonach zjawiła się dalej nowa suknia opromieniona aureolą praktyczności.

Jestto obcisła kurtka z szosami nakształt kurtki używanej przez pocztyljonów, szyta z białego kaszmiru, rypsu, sukna lub flaneli.

Najczęściej czarna kurtka ta bywa garnirowaną kołnierzami, kieszeniami i guzikami z czarnego aksamitu.

Dla kobiet oszczędnych wielka to wygoda, gdyż kurtkę można przerobić ze starych sukien.

Więc niech spróbują!

= W stronach Eldorado jęki i płacze...

Posypywanie głowy popiołem i rozdzieranie szat od góry do dołu...

Rozpacz nad rozpaczami!

Oto Fadette, jedna z najśmielszych propagatorek cynizmu, opuściła przybytek p. Kotońskiego!

Społeczeństwo nasze może niewiele na tem straci, ale kantorowicze są niepocieszeni i mogą w boleści pomylić się w rachunkach...

= Przy ugodzie sług...

Nasze kuchareczki tak są rozmiłowane w Warszawce, że żadna z nich nie okazuje chęci wydalenia się na służbę po za obręb stolicy, chociażby o milową odległość.

Piszącego to przekonały fakta.

Państwo *** mieszkający w Powsinie, potrzebując kucharki, napróżno udawali się z tem do kilku kantorów.

Wszędy spotkał i zawód...

Nie pomogło nawet zaofiarowanie wysokiego wynagrodzenia!

Komiczny jest nadto sposób tłómaczenia się tych „bohaterek garnka“.

Na zapytanie dlaczego nie chcą iść na wieś i oddalić się z Warszawy:

— Co mi tam kopać się na wsi po śniegu — odpowiada jedna...

— Jeszczeby mnie „wilcy zjedli“ — mówi druga...

— A może każą krowy doić? — podchwytuje trzecia...

— Człowiek by zdziczał nie widząc ludzi — konkluduje czwarta.

Na zapewnienie zaś, iż i na wsi są ludzie, dodaje:

—Wielki mi bal! patrzeć tylko na chłopiska ubrane w kożuchy i pownikiem śmierdzące zdaleka...

Ta ostatnia była już obficie skropiona wodą kolońską trzeciorzędnej warszawskiej fabryki i nosiła „grzywkę“.

Piąta wreszcie pozwala się domyślać, iż nie chce się pozbawiać dochodów z „koszykowego“, podczas gdy szósta wybiera się stanowczo za mąż za takiego co za nią „szaleje“!

W końcu jedna jeszcze wręcz przyznała, iż choćby rada jechać na wieś, nie może wszakże opuścić Warszawy w „najpocieszniejszym“ czasie.

Ten „najpocieszniejszy“ czas oznaczał karnawał i wieczory na srebrnej sali.

— Lubię zabawy i kwita, na to niema rady — odrzecze ta wesoła osobistość.

We wszystkich kantorach odpowiadały panie służące w ten sam sposób, tak iż interesowani zmuszeni są obejść się bez kucharki.

Tak...

Wielki jest powab Warszawki, strażaków, „koszykowego“ i „najpocieszniejszego“ czasu karnawałowego.

= Helcia jest „bardzo dobrze“...

Tak zapewniały wszystkie ciocie, kuzynki i przyjaciołki.

W tych dniach Helcia znajdowała się na proszonym obiedzie.

Opowiadano zabawną historyjkę, która wzbudziła ogólną wesołość.

Wszyscy krztusili się od śmiechu.

Jedna tylko Helcia pozostała niewzruszoną.

— A pani—rzekł jej sąsiad—a pani... cóż nie śmieje się?...

— Dziękuję panu — odparła pięknie wychowana Helcia—już się śmiałam...

Wszak prawda, iż Helcia jest... „bardzo dobrze.“

= Figiel czasami drogo kosztuje.

Pan X. gonił się po pokoju z panną Y., chcąc ją pokropić wodą.

Było to jeszcze w lecie.

Panna Y. wskoczyła na otwarte okno, krzycząc, że wyskoczy, jeżeli jej pan X nie zostawi w spokoju.

Mieszkanie mieściło się na parterze, ale mimo to okna były dość wysoko od ziemi.

W chwili, gdy panna stała na oknie, młodzieniec chlusnął na nią wodą.

Panna cofnęła się w tył, straciła równowagę i wypadła z okna.

Uderzyła silnie głową o bruk...

Rezultatem tego zdarzenia była ciężka choroba, a mianowicie zapalenie mózgu.

Ojciec panny zapozwał pana X. o zwrot kosztów leczenia, stratę zarobkowania i t. p., razem w kwocie rs. 207 kop. 35, udowadniając takowe odpowiedniemi kwitami i świadectwami.

Obrońca zapozwanego twierdził, że klient jego nie popełnił żadnego czynu karygodnego, lecz tylko po prostu figiel, że za skutki jego odpowiadać nie może, jako za rzecz od niego niezależną.

Sędzia pokoju, uznając pana X. za sprawcę szkód i strat, przysądził powódce żądaną kwotę rs. 207 k. 35 i rs. 25. za prowadzenie sprawy.

= Wypadki.

* Pod progiem szpitala Dzieciątka Jezus znaleziono znów czterotygodniowe dziecię!

* Na ulicy Hożej, w domu pod nr 14a, syn emerytki pani W., wziąwszy ze stołu świecę zapaloną przybliżył się do okna, na którem chciał czegoś poszukać.

Od świecy zapaliły się firanki jednego i drugiego okna.

Na szczęście przytomność służących przerwała pożar w zarodku.

* Na rogu ulicy Kruczej i alei Jerozolimskiej powożący karetką pocztową przejechał przechodzącego wyrobnika, który, co prawda, nie bardzo trzeźwo wyglądał.

* Wczoraj na stacji drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej przy manewrowaniu maszyna parowa najechała na stojące wagony z drzewem i wyrzuciła je z szyn.

Wskutek tego pociąg osobowy wieczorny spóźnił się o pół godziny i przybył na drugą linję relsów.

Nekrologja.

† W sobotę, 18 b. m., jako w dwunastą rocznicę zgonu ś. p. Pauliny z Rutkowskich **Trębickiej,** odprawioną będzie w kościele św. Krzyża, w kaplicy Matki Boskiej, o godzinie **10 i pół** zrana msza święta, na którą mąż wraz z dziećmi wnukami zaprasza krewnych i przyjaciół. —1063—

† Za duszę ś. p. Józefy z Teichenów **Car** odprawionem będzie żałobne nabożeństwo w kościele Narodzenia Najświętszej Marji Panny na Lesznie, w sobotę, o godzinie **7-ej** zrana, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych.

† W niedzielę, dnia 19 stycznia r. b., o godzinie **12-tej** w południe, odbędzie się w kościele ewangelickim przy ulicy Królewskiej pośmiertne wspomnienie zmarłej ś. p. Anny Marji z Teuflów **Mey,** na które pozostały syn z synową zaprasza krewnych i przyjaciół. —1014—

† Dnia 20 stycznia, to jest w poniedziałek, o godzinie **10-ej** zrana, jako w trzecią rocznicę śmierci Antoniego **Białobrzeskiego,** odbędzie się nabożeństwo w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, na które pozostała wdowa wraz z rodzeństwem zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —1029

† W dniu 22 stycznia r. b., o godzinie **8-ej** zrana, w kościele św. Krzyża odbędzie się msza żałobna za spokój duszy ś. p. Franciszka **Skibickiego,** tajnego radcy, senatora, na którą zaprasza się jego krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych. —9[illegible]6—

† Ś. p. Franciszek **Wyszyński,** b. oficjalista prywatny, kawaler, przeżywszy lat 33, zmarł dnia 16 b. m. Pozostałe rodzeństwo zaprasza na żałobne nabożeństwo w dniu 18, to jest w sobotę, o godzinie **11-tej** zrana, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła w tymże dniu, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —1024—

† Ś. p. Katarzyna z Barańskich **Sąchocka,** w wieku lat 48, opatrzona świętemi Sakramentami, zeszła z tego świata w dniu 15 stycznia r. b. Stroskany mąż wraz z pozostałymi dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie w dniu 17 b. m., o godzinie **11-tej** zrana, odbyć się mające, a następnego dnia, to jest w sobotę, na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła, o godzinie **2-ej** po południu. —1043—

† Ś. p. Justyna z Łubów **Lochman,** obywatelka miasta Warszawy, wdowa, opatrzona św. Sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 67, przeniosła się do wieczności w dniu 16 stycznia r. b. W smutku pogrążeni po stracie najlepszej matki, syn, synowa, córki, zięciowie i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w kościele św. Aleksandra w dniu 18 b. m. i r., to jest w sobotę, o godzinie **10-tej** zrana, odbyć się mające, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski.

† W dniu 5 stycznia we wsi Łochów przeniósł się do wieczności ś. p. Ignacy **Psarski,** przeżywszy lat 68. Pozostała siostra wraz z dziećmi zapraszają krewnych i znajomych zmarłego na nabożeństwo, odbyć się mające za spokój jego duszy w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie dnia 20 b. m., to jest w poniedziałek, o godzinie **9-tej** zrana. —1039

† Dnia 9 stycznia r. b. we wsi Połkow-Sagały, w powiecie węgrowskim, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św Sakramentami ś. p. Zofja z Wyszomierskich **Chmielewska,** przeżywszy lat 62, przeniosła się do wieczności. Po odprawieniu żałobnego nabożeństwa w kościele parafjalnym we wsi Grębkowie przez miejscowego proboszcza Jks. Mystkowskiego, wobec dzieci, najbliższej życzliwej familji i licznie zebranych parafjan, zwłoki zmarłej pochowane zostały na miejscowym cmentarzu, za co pozostałe rodzeństwo Chmielowskich składa niniejszem najszczersze podziękowanie miejscowemu proboszczowi Jks. Mystkowskiemu i parafjanom, biorącym udział w smutnym owym obrzędzie. —1011—

† S. p. Konstanty **Lentz,** kupiec i obywatel miasta Warszawy, po krótkiej sercowej chorobie zmarł w dniu 16 stycznia r. b., w wieku lat 50. Bliższe szczegóły o nabożeństwie żałobnem i wyprowadzeniu zwłok podane będą jutro. —1006

† Powodowana głęboką wdzięcznością, składam najserdeczniejsze podziękowanie szanownym księżom za bezinteresowne a tak gorliwe zajęcie się oddaniem chrześcijańskiej posługi zwłokom ś. p. męża mojego, a także i tym, którzy raczyli odnieść ciało na swych barkach do grobu, jako też znajomym, sąsiadom i kolegom ś. p. męża mojego, którzy uczestniczyli w tym smutnym obrzędzie—szlę serdeczne „Bóg zapłać.“

—1079— *A. Ludyni.*

† Wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy oddali ostatnią posługę przy wyprowadzeniu zwłok ś. p. Filipiny **Cerulli,** składa serdeczne podziękowanie

—943— *Stroskany mąż.*

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

× **Paryż** 15-go stycznia.—Teatr Odeon obchodził dziś uroczyście 257-mą rocznicę urodzin Moliera przedstawieniem z jego komedyj złożonem.

× **Lyon** 16-go stycznia.—Jenerał Bourbaki odwołany zostanie ze swej komendy.

× **Brizambourg** 15-go stycznia. —Rada miejska odmówiła pomieszczenia w sali posiedzeń biustu rzeczypospolitej.

× **Rzym** 16-go stycznia.—*Couriere d'Italia* donosi, iż kanclerz niemiecki prowadzi nieustanną korespondencję z kardynałem Niną.

× **Rzym** 16-go stycznia.—Kardynał prymas Simor ofiarował Ojcu świętemu 20,000 franków świętopietrza.

× **Berlin** 15-go stycznia — Według zdania lekarzy ks. Henryk niderlandzki nabawił się zaraźliwej choroby w jednym ze szpitalów luksemburskich, który przedtem wraz z małżonką odwiedzał.

× **Berlin** 16-go stycznia.—*Germania* donosi, że wielu wysłużonych wojskowych, ojców rodzin, z przyczyny nędzy, żąda przyjęcia ich napowrót do szeregów.

× **Berlin** 16-go stycznia.—Rada państwa zwołaną pewno będzie 20 lutego.

× **Berlin** 16-go stycznia. — Fundusz Wilhelma zbierany swego czasu po całych Niemczech dla okazania cesarzowi Wilhelmowi swego przywiązania narodu po smutnych zamachach, przyniósł jak wiadomo parę miljonów marek. Suma ta ma być użytą stosownie do życzenia sfer najwyższych na założenie zakładu rentowego i pomocniczego dla robotników. Komisji, wprowadzającej myśl tę w czyn istotny, przewodniczy Moltke.

× **Berlin** 15-go stycznia.—Stowarzyszenie stolarzy odbyło tu zebranie ogólne celem wyboru nowego przewodniczącego w miejsce wydalonego z Berlina socjalnego demokraty. Powołano znów socjalistę. Obawiają się, iż rząd nie potwierdzi wyboru. Według gazety *Germania* znajduje się tu około 9,000 czeladników stolarskich, z których blisko 4,000 jest bez zajęcia.

× **Berlin** 15-go stycznia —Jenerałowi Rheinhaben polecono przewodniczenie sądowi wojennemu zwołanemu z powodu zatonięcia pancernego okrętu „Wielkiego Kurfürsta.“

× **Wiedeń** 16-go stycznia.—W dniu wczorajszym zmarło tu w *jednej prawie godzinie* na zapalenie płuc, małżeństwo Meidl.

× **Bydgoszcz** 16-go stycznia.—W tych dniach zmarł tu weteran kościuszkowski Bartłomiej Łagniewski, przeżywszy lat *sto siedmnaście.*

× **Brodnica** 16-go stycznia — Tutejsze pismo niemieckie konstatuje osobliwy fakt, iż pomiędzy dziedzicem a dzierżawcą jednej z pobliskich wsi było w przeciągu dwóch lat trzydzieści i ośm procesów.

× **Kraków** 16-go stycznia.—Uczniowie szkoły sztuk pięknych podają do magistratu petycję o zniesienie obrażających moralność publiczną i uczucie estetyczne zakładów zwanych *cafées chantants.*

× **Lwów** 16-go stycznia. — Dyrektor policji Tustanowski, jak ogłasza gazeta urzędowa, został z powodu zajść listopadowych z urzędu złożony.

Przegląd polityczny.

Dzienniki austryjackie zajmowały się w ostatnich kilku dniach bardzo żywo kwestją ministerjalnego przesilenia. Hr. Andrassy konferował już kilkakrotnie z ks. Auerspergiem, prezesem gabinetu, chcąc go zniewolić do pozostania na dotychczasowem stanowisku, ale usiłowania te były bezskuteczne. Książę stanowczo obstaje przy swojem. Chodzi tedy o to,

jaką nową kombinacją losy łaskawie poprzeć zechcą i kto zajmie miejsce po ks. Auerspergu. Korespondent do *Köln. Ztg.* utrzymuje, że następcą jego będzie hr. Coronini, dzienniki galicyjskie zaś tajemniczo głoszą, że imię nowego prezesa gabinetu będzie wielką niespodzianką dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego.

Dawno to już zwracano uwagę na dzisiejszy opłakany stan parlamentu austryjackiego, który nie może żadnemu gabinetowi zapewnić większości, a co gorsza—nie może dostarczyć odpowiedniego kompletu do stworzenia nowego ministerjum. Zmiana gabinetu nie zaradzi jeszcze we wszystkiem złemu, jeżeli w samem łonie parlamentu stoić będą rozkładowe zarodki i krążyć pokrzyżowane prądy dążeń.

Przedwczoraj miała się znowu po noworocznych ferjach zebrać austryjacka Rada państwa w celu doprowadzenia do końca dyskusji nad traktatem berlińskim. Dwa wnioski przedstawione przez komisję traktatową służą za podstawę narad; większość komisji proponuje zaaprobować traktat pokojowy w duchu obowiązujących ustaw. Mniejszość z dr. Herbstem na czele stawia taki sam wniosek, tylko z małym dodatkiem, oto oprócz aprobaty domaga się ona admonicji dla pana ministra spraw zewnętrznych, który swoją polityką przyprowadził Austrję do takiej ostateczności, jaką była okupacja, czyli po prostu, nie obwijając w bawełnę—żąda votum nieufności dla hr. Andrassyego.

W telegramie wiedeńskim do *Aug. Allg. Ztg.* znajdujemy wiadomość, że wszyscy ministrowie gabinetu Auersperga ustąpią i zastąpieni zostaną nowemi siłami. Rozumie się że ta zapowiedź nie stosuje się także do hrabiego Andrassyego, który swojemi osobistemi wpływami u dworu, potrafił utrwalić swoje stanowisko łaską i szczególniejszemi względami monarchy, pomimo szturmów opozycji.

Pol. Cor. utrzymuje swe poprzednie wiadomości o bliskiem podpisaniu konwencji rossyjsko-tureckiej, którą z coraz większą stanowczością oznacza na koniec bieżącego tygodnia. Telegram w *Pressie* z Konstantynopola pod datą 14-go zapowiadał najwyraźniej dopełnienie wszelkich formalności tej zgody na dzień wczorajszy; dzisiaj po nabożeństwie w meczecie miał sułtan przyjmować powinszowania dostojników państwa z powodu ukończenia tak długo przewlekanych układów. Karatheodory-basza zostanie ozdobiony wstęgą orderu Osmanlie za starania około zawarcia konwencji. *Vakit* utrzymuje, iż jedną z ostatnich nierozwiązanych kwestji była ta: czy w konwencji ma być wyraźnie umieszczony warunek ewakuacji tureckich posiadłości przez rossjan, czy też nie. Co się tycze kontrybucji wojennej, to dowiadujemy się o kilku nowych wersjach, bądź to z gazet zagranicznych, bądź też z telegramów konstantynopolitańskich *Pol. Cor.* np. sądzi, że należność Rossji ma być zaciągnięta na dług państwowy, uprzywilejowanym zaraz po długu publicznym w tym stanie, w jakim się on przy zawarciu traktatu w San-Stefano znajdował.

Podobno położono jeszcze taki warunek, aby nowe zaciągnąć się mające pożyczki obciążały budżet państwowy dopiero po należności kosztów wojennych, dłużnych Rossji. Wzgląd to nader ważny i ryzykowny dla Porty, która i tak już wcale kredytu nie ma, a powyższym ustępstwem utrudniłaby sobie jeszcze bardziej wydostanie nowych funduszów zagranicą. Rossja znowuż nie ma innego środka zabezpieczenia sobie swych należności na skarbie otomańskim ciążących. Powiadają wprawdzie, jakoby istniały propozycje zmazania całej kontrybucji za prawo złączenia Bulgarji z wschodnią Rumelją, ale w tej kwestji sam Rząd otomański postanawiać bez porozumienia się z mocarstwami traktatowemi—nie ma prawa.

Nowa pożyczka turecka stała się obecnie przedmiotem większej wagi; podaliśmy już niejednokrotnie o okropnem finansowem położeniu Turcji i o rozmaitych usiłowaniach wydobycia nowych kapitałów na pokrycie starych braków i potrzeb.

Jedyną nadzieją Porty jest zawsze jeszcze hojność angielska, ale Anglja jest wierzycielką przezorną; zanim da pieniądze, chce się wpierw zapewnić, nietylko co do odzyskania takowych, leez i co do ich sposobu użycia przez Turcję, dla tego to postanowiła wyczekiwać ostatecznego rezultatu układów Porty z Rossią a szczególniej w kwestji finansowej dotyczącej konwencji. Anglja zaliczy jeszcze na rachunek Turcji pewną sumę, ale postawi za warunek, aby ta suma głównie na organizację i potrzeby wewnętrzne w kraju użytą była. Dotychczas gabinet St. James w sprawie pożyczki nie dał Porcie stanowczej odpowiedzi, ale domyślać się jej nie trudno. W ministerjum istnieje silna partja, do której należy Northcote i Salisbury, sprzeciwiająca się przyjmowaniu nowych zobowiązań i dawaniu gwarancji, bo taki krok musiałby ostatecznie zerwać łączność gabinetu z parlamentem i narazić Rząd na wyrzuty coraz słuszniejsze ze strony opozycji publicznej.

Beaconsfield zaś obstaje przy swoich powodach, które muszą mieć punkt oparcia w ścisłych obliczeniach; nie można bowiem przypuścić, aby kanclerz Anglji wyzywał losy do walki i stawiał swoje polityczne zadania na hazard jednej chwili. Bliżej patrzący utrzymują, że Disraeli coraz ściślejsze za pośrednictwem hr. Szuwałowa zawiązuje stosunki z Rossją, aby sobie zapewnić spokój i swobodę akcji na wschodzie.

W korespondencji z Petersburga do *Nord Allg. Ztg.* znajdujemy zaprzeczenie pogłoski, jakoby hr. Szuwałow zająć miał w krótkim czasie wyższe stanowisko rządowe; działalność jego, jako posła w Londynie nie jest jeszcze skończoną, co dowodzi, iż poważniejszej natury układy toczyć się muszą z lordem Beaconsfieldem.

New-York-Herald donosi, jakoby jen. Kaufmann emira Afghanistanu zaprosił do Taszkientu i że Szir-Ali 5-go lutego tam przybędzie; tymczasem angielskie złoto zjednywa Jakóba Khana anglikom i Bóg raczy wiedzieć, czy ono w Afghanistanie nie zakończy akcji rozpoczętej—stalą i żelazem, czy nie skusi syna, aby się zaparł polityki ojcowskiej i zasiadł na tronie opuszczonym przez ojca, jako przyjaciel wice-króla indyjskiego.

Telegramy prywatne.

Wiedeń 15-go.—Z powodu zaprzeczenia berlińskich organów oficjalnych jakoby rząd niemiecki miał robić jakieś kroki u gabinetu tutejszego z przyczyny krytyki, jakiej dzienniki wiedeńskie podały bismarkowski projekt ukrócenia swobody słowa w parlamencie, wyjaśniają obecnie, że ambasador niemiecki ks. Reuss na własną rękę krok ten podjął. Otóż wszystkie te wieści mają być nieprawdziwe. W tej samej kwestji pisze urzędowa *Wiener Abendpost*: „Pośpiech z jakim *Nordd. Allg. Ztng* zbiła pogłoski o zażaleniach ks. Reuss godzien jest uwagi, dowodzi bowiem, że w Berlinie, jak niemniej w Wiedniu wielką wagę kładą na to, aby o urzędowych stosunkach austryjacko-niemieckich nawet najdrobniejsze fałsze nie były rozpowszechniane."

Peszt 16-go.—*Pester Lloyd* półurzędownie, na podstawie wiarogodnych informacji nazywa fałszywemi wszelkie wiadomości o projekcie pochodu austryjackiego do Saloniki. Andrassy nigdy nie miał takiej myśli, gdyż ta nietylko zbacza od kierunku jego polityki, ale nawet poniekąd zostaje z nim w sprzeczności. Pochód taki nie byłby naturalną kontynuacją okupacji Bośnji i Hercegowiny, lecz raczej uchyleniem tego co zostało przez okupecję osiągniętem. Według oświadczeń Andrassy'ego, okupację można pojmować tylko w związku z temi stypulacjami traktatu berlińskiego, które zobowiązują rossjan do ewakuacji całego terrytorjum bałkańskiego i prawego brzegu Dunaju. Rossjanie opuszczają Bulgarję. Austro-Węgry zaś otrzymują przednie straże w Bośnji: oto jaką ma być według Andrassy'ego sytuacja po zawarciu traktatu berlińskiego.

Hr. Andrassy stałby się, pisze dalej komunikat urzędowy zdradzącą względem siebie samego i względem swojej własnej polityki, gdyby pozwolił za jakiś kawał ziemi na zachodzie odkupić od siebie prawo pozostania rossjan w Bulgarji lub Rumelji wschodniej. Zresztą i prasa rosyjska twierdzi, że nie Andrassy tylko austrjackie stronnictwo militarne pragnie Saloniki. Otóż nie ulega wątpliwości, że i u nas jak w każdem państwie posiadającym wielką armję, jest stronnictwo militarne. ale choćby ono nawet chciało polityką zagraniczną kierować, to Andrassy nie należy do ludzi, którzyby sobie cóś dyktować pozwalali. Ciągłe odświeżania w dziennikach austryjackich mniemanych planów na Salonikę niepokoi nietylko ludność ale i Portę napełnia nieufnością względem nas, i to właśnie w chwili w której dyplomacja nasza usiłuje przywrócić dawne przyjazne stosunki nasze względem Turcji. Jako charakterystyczne znamię stanowiska Andrassyego wspomina *Pester Lloyd*, że w nowy rok cesarz przesłał mu do Tiszkdob telegram z powinszowaniem, nie czekając na telegram ministra.

Konstantynopol, 16-go.— Zapadła już decyzja przedłużająca o trzy miesiące, podobno do dnia 15 kwietnia, mandat komisji wschodnio-rumelijskiej. Wszystkie mocarstwa odpowiedziały przyzwalająco na odnośne żądanie Wysokiej Porty.

Konstantynopol 16-go. — Utrzymują, że rząd ucieknie się do znacznej pożyczki przymusowej, jeżeli wszystkie projekta finansowe się nie udadzą. Powtórnie występująca wiadomość o zastąpieniu Kheiredina jest nieuzasadnioną.

Wiedeń 16-go. — Telegram *Polit. Cor.* z Konstantynopola 16-go b. m.: Przy układach o ostateczny pokój rosyjsko-turecki kwota indemnizacji, mającej się wypłacić przez Portę została zmniejszoną do 100 miljonów rubli w srebrze. Na skutek interwencji jednego z wielkich mocarstw katolickich utworzoną została komisja mięszana dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie złych warunków, uciskających świeżo ludność chrześcijańską w Armenji.

Berlin 16-go. — Centrum złożyło wniosek, w którym wzywa rząd pruski, aby upoważnił swych zastępców na sejmie do głosowania przeciw prawu o karności sejmu.

Rzym 16-go. — *Fanfula* dowiaduje się, że pozycja Waddingtona jest zachwianą, Fournier ma być jego następcą.

Lwów 16-go. — W dobrze powiadomionych kołach twierdzą, że nowe ministerjum, w którem baron von Possinger ma objąć wydział spraw wewnętrznych, zwoła sejm galicyjski na dzień 15-go marca. Namiestnictwo zawiadomiło już o tem wydział krajowy i referenci opracowują już projekta na przyszłą sesję. Nowe wybory do rady państwa naznaczone zostały według *Dziennika* na pierwszą połowę czerwca.

Wiedeń 15-go. — Posiedzenie Izby deputowanych rady państwa. Obrady nad traktatem berlińskim. Zapisanych do głosu 28 mówców *przeciw* i 12 *za*. W dyskusji ogólnej przemawia deputowany Pacher przeciw traktatowi. Wnosi on odrzucenie traktatu i przejście do porządku dziennego. Dunajewski odmawia radzie państwa kompetencji do decydowania o przyjęciu lub odrzuceniu uchwał kongresu europejskiego i stawia wniosek, aby Izba przyjęła do wiadomości traktat. Fuchs (ze Znajmu) oświadcza się przeciw traktatowi, a za przejściem do porządku dziennego, ewentualnie zaś w razie przyjęcia do wiadomości berlińskiego układu, proponuje rezolucję odnoszącą się do przeprowadzenia okupacji w sposób niebezpieczny dla zasad konstytucyjnych. Rozprawę dalszą odroczono.

Londyn 16-go.— *Advertiser* donosi z Qeetty: Jenerał Primrose otrzymał polecenie posunąć się z dywizją swoją ku Ghunzui.

Londyn 15-go. — Z Kalkuty donoszą urzędownie pod dniem 14-go b. m. Plemiona turyskie oświadczyły się z gotowością dostarczenia anglikom korpusu pomocniczego z 2 do 3000 ludzi.

Paryż 15-go. — W kołach parlamentarnych zapewniają, że prawica postanowiła wstrzymać się od głosowania we wszystkich ważniejszych kwestjach, pozostawiając rozstrzyganie takowych samym republikanom. Spodziewane jest ze strony prawicy wyjaśnienie oficjalne tej taktyki, w którem podniesionem będzie, że niemoc wobec większości republikańskiej zmusza ją do zajęcia tego wyczekującego stanowiska.

Rzym 15-go. — *Italie* donosi: Depretis i Noadles podpisali wczoraj tymczasowy traktat handlowy między Włochami i Francją na rok bieżący. Zawarty układ zapewnia obydwom krajom korzyści narodów najbardziej uprzywilejowanych. We Włoszech Austrja bardziej jest uprzywilejowana. We Francji towar włoski na równi będzie z hiszpańskim i szwedzkim. *Italie* dodaje, iż nowy układ stanowi znaczne polepszenie traktatu obydwóch krajów, i ma głównie tę korzyść, iż przywróci serdeczne stosunki z Francją pod względem handlowym. Następnie ma być obrobiony ostateczny układ handlowy, który z rokiem 1880 ma wejść w wykonanie.

W dniu 28 listopada (10 grudnia) 1878 r. odbyły się zaślubiny, w mieście Astrachaniu, pana Tomasza **Arkuszewskiego**, komisanta handlowego, z panną Kamillą **Kruminowicz**, córką wdowy po obywatelu, gubernji wileńskiej. Obrzędu ślubnego dopełnił ksiądz proboszcz tamtejszej parafji Andrzejkiewicz. Szczęść Boże młodej parze!

— Egzekutorowie testamentu b. p. Majera Bersona podają niniejszem do wiadomości publicznej, że z pomiędzy legatów dobroczynnych przez jw. ministra spraw wewnętrznych w dniu 30 stycznia 1874 za nr 887 i jw. ministra oświecenia w dniu 1 lutego 1875 za nr 1284 zatwierdzonego, przypadają w roku bieżącym do wypłaty:

a) suma rs. 150 (sto pięćdziesiąt), zapisana na rzecz niezamożnej panny wyznania mojżeszowego z uczciwego domu, nienagannej konduity, mającej 22 lat skończonych, która to suma wypłaconą być ma nie pierwej, aż po wyjściu za mąż kandydatki.

b) suma rs. 250 (dwieście pięćdziesiąt), stanowiąca procent od kapitału wieczystego rs. 5,000 przeznaczonego na opłatę szkolną dla niezamożnych uczniów gimnazjów warszawskich w $\frac{3}{4}$ częściach wyznania mojżeszowego a w $\frac{1}{4}$ części innych wyznań, odznaczających się moralnem prowadzeniem i pilnością w naukach stosownie do wyboru egzekutorów testamentu.

Kandydatki i kandydaci do powyższych legatów posiadający, ad A świadectwa zarządu gminy izraelskiej warszawskiej i poświadczenie stanu ubóstwa przez dwóch obywateli co do ubóstwa, zgłaszać się mogą począwszy od dnia dzisiejszego do d. 15 lutego r. b. do domu handlowego pod firmą M. Bersohn w Warszawie pod nr 795 przy ulicy Elektoralnej istniejącego, a to celem przedstawienia próźb piśmiennych i wymaganych dowodów. pod rozpoznanie egzekutorów testamentu.

Nadmienia się, że stosownie do woli zapisodawcy, pierwszeństwo do powyższych wsparć będą miały osoby rodem z Warszawy i tu mieszkające, co do wpisu szkolnego pierwszeństwo mieć będą uczniowie z familji zapisodawcy.

M. Bersohn, Raczkowski

— Z powodu ukończenia nauki ***Introligatorstwa*** przez trzy uczennice w *Zakładzie Rękodzielniczym dla kobiet* (plac Zielony nr 10), otworzyły się wakanse, na które można zapisywać się codzień.
—323—2—6

— Dla ludzi, których powołaniem jest często i dużo mówić, jako: adwokatów, profesorów, mówców, kaznodziejów, artystów teatralnych i t. d., niema nic nieprzyjemniejszego jak ból gardła, katar i resztki zapalnego stanu, dychawek. Używa się wprawdzie, jak wiadomo, lubo bez wszelkich skutków, całej litanji: pastylków. syropów, ziół i ziółek i t. d., ale cóż kiedy te leki zostawiają chorobę swojemu biegowi, nie wywarłszy na nią żadnego wpływu. Tylko jedna smoła, zażywana w dostatecznej dozie, może szybką, prawie natychmiastową ulgę przynieść w tych dolegliwościach. Ażeby zaś ten cel osiągnąć, należy w trakcie każdego jedzenia od 4 do 5 **kapsulek smołowych Guyot'a** zażywać. Każdy flakon zawiera 60 kapsulek, koszt więc dzienny tego skutecznego lekarstwa wypada ledwie na kilka kopiejek, a można śmiało powiedzieć, że na dziesięć osób, próbujących tego sposobu leczenia się, dziewięć nie będzie się posługiwać innym, w razie ponowienia się dolegliwości.

Kapsulki smołowe Guyo'ta z powodu coraz więcej rozpowszechniającego się ich użycia, znalazły naśladowców. P. Guyot więc zaręcza tylko za te, które są zawarte we flakonikach z etykietami, na których nazwisko jego odbite jest w trzech kolorach.

Kapsulki Guyot'a znajdują się prawie we wszystkich aptekach. —3—5—21441—

FABRYKA TABACZNA

C. F. Toepfer w Dorpacie

nadesłała do składu pod firmą

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

w hotelu Europejskim

następujące gatunki ***cygar:***

Havana flores	w cenie rs.	7	za 100	sztuk.
La Selecta . . .	„ „	6	„ „	„
Manilla	„ „	5	„ „	„
Palmyra	„ „	4	„ „	„
Jaguez	„ „	4.50	„ „	„
Trabucillos . .	„ „	3.50	„ „	„
Canones	„ „	3	„ „	„
Java	„ „	2 50	„ „	„
Entractos . . .	„ „	2.50	„ „	„

—551—2—6

Zakład leczniczy specjalny dla chorób *gardlanych, wenerycznych* i *skórnych* d-ra ***KOHNA***. Chor. przychodn., przyjmuje rano od 9—10½ i od 4½ do 6 po poł. codziennie. Długa Nr 23 (gdzie Eldorado).
—22,431—11—12

— Dr ***Władysław Belkic***, ordynator kliniki chorób wenerycznych i skórnych przy szpitalu św. Łazarza. Krakowskie-Przedmieście nr 10. Przyjmuje chorych od 4-tej do 6-tej po południu. —305—

— ***Dr Kossowski***, po powrocie z zagranicy przyjmuje chorych od 4-tej do 5-tej po południu' Żórawia 27*A*. —507—1—3

— Wyborne dwa gatunki świeżej herbaty po rs. 1 k. 50, i rs. 2 za funt niepraktykowanej obecnie na te ceny dobroci, sprzedaje skład herbaty M. Muszkata, przy ulicy Senatorskiej nr 16. (6—12) —23,463—

— ***Feliks Ziemiański***, dentysta, powrócił z zagranicy. Mieszka przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, dom Maksymiljana Fajansa. 921—1—6

Cena okowity z dnia 17 stycznia.

78% z akcyzą kop. 7 od %.

Hurtow. skład. wiadro	6.76⁴ — —	g. 2.20 — —	(z dodat.
Pojedyn, szyn. „	6.82⁵ —6.88⁷	g. 2.22 - 2.24	) 2%

Stosunek garnca wiadra 13—40 garncy.

STAN POWIETRZA.

Dziś rano zimna st. 6 w południe zimna st. 5 (Reaumura 770 Odmiana.)

— Wysokość wody na Wisle pod Warszawą st. 2 cali 10.

Koleje Żelazne.

	Odchodzą god. min.	Przychodzą godz. min.
Warsz.-Wiedeń.		
Kurjerski 2 klasowy	7 5 r.	8 50 w.
Osobowy 4 klasy	11 15 r.	5 55 p.
Osobowy 3 klasy.	8 20 w.	9 20 r.
Warsz.-Bydgoska.		
Osobowy 4 klasy	6 15 r.	9 45 w.
Kurjer 2 klasy	2 35 p.	2 45 p.
Osobowy 3 klasy	1 45 w.	8 40 r.
War.-Terespolska.		
Pocztowy 3 klasy	11 23 r.	6 40 w.
Kurjer 2 klasy	3 45 p.	1 35 p.
War.-Petersburska.		
Osobowy 2 klasy	10 23 r.	9 20 r.
Osobowy 3 klasy	5 53 w.	4 3 r.
Pocztowy 3 klasy	10 33 w.	6 43 w.
Nadwiślańska do Mławy.		
Tow.-osobowy	7 6 r.	9 14 w.
Pocztowy	6 30 w.	9 51 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Pocztowy	1 36 p.	3 58 p.
Tow.-Osobowy	10 40 w.	5 55 r.
Obwodowa.		
Z dworca Wiedeńs.	12 55 p.	10 25 r

Potrzebną jest zaraz

PANNA

do szycia bielizny na maszynie, oraz podręczna i do nauki.—Wiadomość, ulica Piwna Nr 35 nowy, na 3-m piętrze.
—1026—1—3

Panny

uzdolnione i podręczne, mogą znaleźć zajęcie w fabryce kapeluszy mężkich F. Babickiego, przy ulicy Marszałkowskiej pod Nrem 67.—**Osoba młoda** obeznana ze sprzedażą, poszukuje miejsca do sklepu.—Wiadomośc w tejże fabryce. —986—1—3

Znajdą zaraz zatrudnienie:

PANNA

do garnirowania kapeluszy mężkich, umiejąca przytem stębnować ronda tychże na maszynie,

PANNY

do szycia kapeluszy słomkowych na maszynie oraz

PANNA

do podszywania kapeluszy drutem, (która pracowała już czas jakiś w Magazynie Mód).—Wiadomość w fabryce kapeluszy Cukiera i Fischhauta. Świętojerska Nr 24. —1003—1—3

Potrzebną jest zaraz

NIEMKA

wykształcona, z dobrą rekomendacją en demi place, znająca i język francuzki ma pierwszeństwo.—Zgłaszać się można w każdym czasie, Ogrodowa Nr 17, mieszkania 16, w oficynie lewej —990—1—3

Nauczycielka

udziela lekcje na godziny języków i nauk klasycznych.—Wiadomość przy ulicy Długiej Nr domu 14, mieszkania 17; od godz. 1 do 2.
—1016—1—3

Rzeczywisty Student Prawa,

obecnie kandydat do posad sądowych, poszuje dla siebie zajęcia w Warszawie lub na prowincji. — Uprasza się o zostawienie adresu w Redakcji pod literami J. M. S.
—997—1—3

Potrzebny jest

Nauczyciel

wszystkich przedmiotów, do dwóch chłopców, Polak, wynagrodzenie za dwie godzin rs. 15 miesięcznie.—Wiadomość: Marszałkowska Nr 6*a*, mieszkania 1; od godziny 1 po południu.
—939—1—3

Potrzebny Nauczyciel,

dobry matematyk, do udzielania lekcyj i korrepetycyj w Warszawie, może być Student Uniwersytetu. — Wiadomość przy ulicy Świętokrzyzkiej Nr 15, na 1 m piętrze, tam gdzie pensjonat; w godzinach od 3 do 7 południu.
—1041—1—2

Poszukuje miejsca

za Pannę-Służącą, Osoba młoda, z dobrym wychowaniem i odpowiedniemi świadectwami, znająca się na gospodarstwie domowym i krawieczyznie, życzy przyjąć powyższy obowiązek w Warszawie lub na prowincji.—Wiadomość: ulica Sowia Nr 3, drugie piętro od frontu, mieszkania Nr 16.
—1012—1—2

OSOBA

uzdolniona kompletnie w kroju i szyciu sukień damskich, życzy sobie robić po domach wyższych prywatnych. — Na żądanie mogą być udzielane **lekcje kroju.** — Róg ulicy Marszałkowskiej i Jasnej, 1 sze piętro w oficynie, Nr 56. —1045—1—2

Poszukuje się

UCZNIA

do interesu towarowo-agenturowego. — Pierwszeństwo będą mieli tacy, którzy złożą świadectwo z czterech klas gimnazjalnych.—Bliższa wiadomość: Rymarska Nr 4, w kantorze, na 2-m piętrze. —1040—1—3

Człowiek młody,

Niemiec, poszukuje miejsca do prowadzenia ksiąg lub korrespondenta w handlu, pisarza przy jakiej fabryce i t. p., w języku niemieckim.—Adresy uprasza składać w Redakcji Kurjera Warszawskiego pod lit. O. A. 100.
—1057—1—3

MAMKA

ze świeżym i obfitym pokarmem, jest u akuszerki.—Nowy-Świat Nr 41. —1008—1—1

MAMKA

bronetka, ze świeżym i obfitym pokarmem, jest przy ulicy Marszałkowskiej, róg Złotej Nr 34, u akuszerki Z. Bronert. — Tamże jest miejsce dla chcących odbyć słabość. —987—1—1

Potrzebny jest

Wspólnik

do Restauracji, z tysiącem rubli, w bardzo korzystnem miejscu, do dołożenia dwóch tysięcy rubli.—Wiadomość: ulica Sowia, domu Nr 3 nowy, mieszkania 54 —1035—1—2

SUKNIA

biała, kaszmirowa, mało używana, jest do sprzedania przy ulicy Chłodnej Nr 6, mieszkania 1. —989—1—1

Do sprzedania:

Mufka i kołnierz tumakowy, **skóra** łosiowa i **szuba** renferowa.—Sienna Nr 11, mieszkania 9; w godzinach rannych tylko.
—1053—1—2

Jest do sprzedania

FORTEPIAN

używany, w dobrym stanie, o $6^3/_4$ oktawach, za przystępną cenę. — Ulica Ciepła Nr 6, u właściciela domu. —984—1—1



Jest do sprzedania

Fortepian

palisandrowy, o 7-miu oktawach, z całym blatem, 4-ma szprejcami, w bardzo dobrym stanie, u fortepianisty Józefa Hildt.—Tamże przyjmują się **strojenia i reperacje.** — Leszno Nr 11 —1055—1—1



Jest do sprzedania

FORTEPIAN

o 7-miu oktawach.—Senatorska Nr 6, u fortepianisty. —1032—1—3



Fortepian

mahoniowy, o 6-ciu oktawach, z blatem metalowym, dwoma szprejcami, do sprzedania za nader przystępną cenę.—Ulica Mostowa Nr 3 nowy,—stróż wskaże.
—1002—1—3

2 Fortepiany

są do sprzedania lub wynajęcia, w cenie rsr. 380 i 280, u fortepianisty A. Gruszczyńskiego. Ulica Bracka Nr 13. —1041—1—3

Jest do odstąpienie zaraz

Skład Węgli,

za cenę przystępną. — Wiadomość w Kiosku róg Królewskiej i Krakowskiego-Przedmieścia.
—1018—1—3

WYŻEŁ

do sprzedania. — Ulica Piwna Nr 120/11.—Wiadomość u stróża. —1009—1—2

BAWARJA

z całym przyrządem, meblami, bilardem nowym, firmy Troszla i t. p., jest do nabycia w każdym czasie, przy ulicy Chmielnej pod Nrem 55 nowym. — Wiadomość u właściciela domu. —1007—1—3

Korzystny interes!

SKLEP WIKTUAŁÓW

jest do sprzedania w każdym czasie z powodu zmiany interesów.—Ulica Kapitulna Nr 1.
—1006—1—2

Do sprzedania:

Kapelusz aksamitny, ubrany piórami, sprowadzony z Paryża, wcale nieużywany; dwa zegarki damskie, złoty za rs. 20, srebrny za rs. 15; kuchnia naftowa z naczyniami do gotowania obiadu, oraz maszynka do siekania mięsa. Ulica Hoża Nr 15 i róg Kruczej, mieszkania Nr 20. —1001—1—3

Jeszcze przez krótki czas Wyprzedaż!!

Wielki dobór Kanarków

samców, śpiewających w dzień i w wieczór przy świetle, jako też i samic z góry Harcu i Holenderskich, ceny nizkie.—Hotel Litewski Nr 10, ulica Nowo-Senatorska. —1058—1—3

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania

Sklep Wiktuałów,

przy ulicy Wspólnej Nr 11.
—998—1—3

Maszyna do szycia,

mało używana, jest do sprzedania za cenę bardzo przystępną, systemu Rossman Friester. Ulica Czysta Nr 4, mieszkania 16
—1027—1—2

Naprzeciw teraz kursującym

Kaszlom, Kokluszom, Chrypkom, i Katarom

polecam wyrób swój pod nazwą

„Esencja Ekstraktu Słodowego"

M. SEIDLITZ

Warszawa, ulica Ś-to-Jerska Nr 24.

Esencja powyższa używa się z ciepłem mlekiem, herbatą, etc., albo też sama przez się. Flakon tej esencji kosztuje kop. 75.
1—6 — 991 —

Ostrzeżenie.

Zawiadamiamy niniejszem, iżby nikt na nasz rachunek, ani towarów ani pożyczek nikomu zgoła nie wydawał, gdyż ani do brania na kredyt, ani do pożyczek, nikomu zgoła upoważnienia niedawałyśmy i nie dajemy, i za żadne w naszem imieniu zobowiązania odpowiedzialności nie przyjmujemy.

Marja i Helena Cholewiczie.
1—3 — 1000 —

Potrzebne są zaraz

PANNY

lub **kobiety** do szycia, w fabryce kapeluszy. Wiadomość ulica Ogrodowa Nr 34, w Kantorze. 1—2 — 1049 —

Młoda Osoba,

dobrze wychowana i sumienna, znająca krawieczyznę; poszukuje miejsca do dozoru dzieci i do zajęcia się gospodarstwem domowem. Adressowac prosi do kiosku na Placu Teatralnym pod lit. **P N. 50.**
1—2 — 1061 —

Rs. 2500,

jest do zbycia z pewnym ustępstwem z tej summy, które są ulokowane na hypotece nieruchomości w Warszawie.

Zgłaszać się proszę każdodziennie, po bliższe szczegóły, ulica Marjensztadt Nr 2. Łazienki Kurza Nr mieszkania 13, od godziny 10-tej z rana do 6-ej wieczorem.
1—1 — 1054 —

Zgubiono w Niedzielę w przejeździe z placu Zamkowego na plac S-go Aleksandra lub też zostawiono w sankach

Książkę do nabożeństwa,

p. t.; „Cicha Łza," z literami **M. B.** oprawną w granatowy aksamit.—Uczciwy znalazca zechce takową oddać za nagrodą rs 1. w drukarni Kurjera Warszawskiego do **W. W....**
—913—2—3

Człowiek młody,

pracujący od lat 12 w jednym interesie en gross, uzdolniony w prowadzeniu ksiąg handlowych i korespondencji, oraz czynnościach comptoirowych, władający językiem polskim, niemieckim i francuzkim, poszukuje odpowiedniej posady.—Łaskawe listy adresować prosi: W. F. 30, poste restante Kraków.
—357—5—6

SZEWC,

Rymarska Nr 8, przygotował po cenie przystępnej, znaczny zapas butów zimowych z wyborowego juchtu, zdatnych dla pp. **Gospodarzy i Myśliwych.** —24194—8—12

Wdowa po Professorze Uniwersytetu, mieszkając na prost pensji i w pobliżu innych zakładów naukowych, **przyjmuje panienki na mieszkanie.** Bliższa wiadomość w Redakcji Kur. Warsz. lub na ulicy Widok Nr 8, mieszkania 2, na prawo w bramie. 4—6 — 374 —

Zakład Naukowy

dla przygotowania do egzaminu wolno-wstępujących do wojska na prawach trzeciego rzędu.

Zapis na drugie półrocze roku szkolnego 1878/9 odbywa się codziennie prócz Świąt w Kancelarji Zakładu przy ulicy **Leszno Nr 25,** drugie piętro od frontu, od godziny 5-tej do 7-mej po południu. — Przyjmują się pensionarze i przychodni. 6—6—23·03—

Obok kolumny Zygmunta, Podwale Nr 2,

BAWARJA

z **Restauracją,** do odstąpienia zaraz.—Bliższe warunki na miejscu w administracji piwa Radzikowskiego. —843—2—6

Na wyjazd do Rossji, zaraz potrzebna

PANNA,

uzdolniona do kroju sukień i zarządu pracownią.—Wiadomość: Nowogrodzka Nr 25, mieszkania 7. —786—2—2

BLINY

Razciegaje i Kulibiaki.

Nowo otworzona Restauracja, przy rogu ulic Hr. Berga i Mazowieckiej, w domu Hr. Krasińskiego.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, jako są wydawane codziennie **Bliny i Kulibiaki,** począwszy od godziny 10-ej rano do godziny 5-tej po południu, a także śniadania, obiady i kolacje. Jako też przyjmuje wszelkie obstalunki tak u siebie jak i za domem. Przytem nadmieniam Szanownej Publiczności, że zakład ten, jest tak w dzień jak i przez noc całą otwarty codziennie, gdzie można zawsze dostać wszelkich potraw i napojów, z czem się polecam Szanownej Publiczności.

Z uszanowaniem
J. PETRÓW.
3—6 — 788 —



OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE i OSTENDZKIE,

codziennie świeże, otrzymuje Handel **Ant. Stępkowskiego.** Wierzbowa Nr 5.
39—0 — 17272 —

Sanki petersburskiej fabryki z fartuchem niedźwiedziowym na parę i jednego konia.
Sanki zwyczajne używane.
Kareta na saniach rs. 150.
Landa dwa nowoczesne.
Faetony dwa, do wsi i miasta.
Kocz poczwórny do miasta.
Koczobryk z poduszkami do drogi rs. 250.
Wolanty dwa.
Amerykan orygnalny.

ulica Królewska Nr 19.

Fabryka Powozów

W. ROMANOWSKI.

7—10 — 24277 —

W Drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою Варшава 5 (17) Января 1879 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.